PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 17. Kraków, dnia 28 kwietnia 1918. Rok XIX.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

1 MAJA 1918.



1 Maja jest Świętem zorganizowanego proletaryatu i obchodzony jest uroczyście we wszystkich krajach i państwach, u wszystkich narodów, gdzie tylko Idea socyalistyczna ma swych wyznawców w zorganizowanych kadrach robotniczych i politycznych partyach socyalistycznych..

Nie dla frazesu i parady wybrał socyalizm ten pierwszy dzień najpiękniejszego miesiąca wiosny na Święto proletaryatu, ale na to, ażeby święceniem tego pierwszego dnia majowego podkreślić niezłomną wolę zwycięstwa walczącego proletaryatu, dążącego ku szczytnym Ideałom socyalizmu.

1 Maja stał się dniem protestu przeciwko niesprawiedliwości i krzywdzie społecznej dokonywanych na klasie robotniczej przez panujący kapitalizm i jego rządy.

1 Maja jest wyrazem dążeń i pragnień klasy pracującej, jest dniem, w którym klasa robotnicza stawia uroczyście swoje żądania społeczne, polityczne i narodowe.

1 Maja był przed wojną Świętem braterstwa i zgody klasy robotniczej wszystkich narodów. W dniu tym po przez granice i kordony płynęły braterskie pozdrowienia i wyrazy solidarności międzynarodowego proletaryatu

Dziś po raz czwarty święcić nam wypada 1 Maja wśród huku armat i

Zamilkły hasła braterstwa i zgody, zerwano węzły solidarności międzynarodowej, a klasa robotnicza walczących narodów stanęła każda po stronie swych rządów, ponosząc wszystkie ciężary i ofiary wojny w tem przeświadczeniu, że czyni to dla obrony wolności **swojej ojczyzny.**

Doświadczenia jednak, które nabyliśmy w ciągu trwania tej długiej i strasznej wojny wykazują nam, że jednak szalony ten bój nie jest walką obronną, nie jest wojną o cywilizacyę przeciwko „barbarzyństwu“, gdyż narody, które najzacieklej walczą ze sobą stoją na równi pod względem kultury.

Do wojny tej jednak ciemiężone narody, a przedewszystkiem my, Polacy, przywiązywaliśmy wielkie nadzieje. Uważaliśmy, i tak było, że głównym dręczycielem narodu polskiego i wrogiem jego niepodległości był carat rosyjski. Wiedzieliśmy, że tylko przez wojnę europejską on zniszczonym zostanie. Świadomi ofiar i nieszczęść, jakie ten bój, rozgrywający się na polskich ziemiach sprowadzi na naród polski, wzięliśmy czynny udział w walce z caratem.

Dziś — bój z Rosyą skończony, car na Syberyi, w państwie rządzą bolszewicy, a „oswobodzona“ Polska, czeka dalej sprawiedliwości i wolności...

Jedno jest pewnem i to dziś w dniu 1 Maja podkreślić musimy — **że wolności i sprawiedliwości od kapitalizmu nikt spodziewać się nie może!**

Tak samo, jak mrzonką jest chcieć urzeczywistnić wolność i równość społeczną w ustroju kapitalistycznym, nie naruszając jego zasadniczych podstaw — tak mrzonką jest wierzyć w wolność wszystkich narodów w epoce panowania kapitalizmu!

I dziś, pomimo, że wre bój zaciekły na zachodzie, upadać nam nie wolno w wierze, że świt lepszej przyszłości się zbliża... Boje te jednak skończą się, a klasa robotnicza powaśnionych narodów podać sobie musi dłoń bratnią, gdyż w interesie jej tylko spólna praca i walka dla spólnych ideałów socyalizmu.

To też pomimo ciężkich warunków życiowych wytworzonych długiem trwaniem wojny — socyalizm rośnie i potężnieje wśród mas robotniczych. Wojna zaostrza antagonizmy klasowe, proletaryzuje masy, zbogaca jednostki. Przepaść pomiędzy klasami społecznemi się pogłębia. Organizacye robotnicze rosną, świadomość położenia i konieczności walki wzrosła! A więc nie upadajmy na duchu. W masach pracujących drzemią olbrzymie siły i skarby uczuć szlachetnych. Budźmy te uczucia, organizujmy siły! Bo przyjdzie kiedyś czas, kiedy powstaną narody, lecz już nie do walki bratobójczej, lecz aby razem iść po drodze postępu ku szczytnym ideałom wolności, sprawiedliwości i braterskiego współżycia wszystkich Ludów na ziemi!

Niech żyje 1 Maj! Niech żyje nowa odrodzona międzynarodówka! Niech żyje zwycięski socyalizm!

Maryan Porczak.



Święto majowe.

Napisała Dorota Kłuszyńska.

W ciężkich warunkach święcić będzie proletaryat polski święto majowe.

Wojna światowa, po której naród polski spodziewał się wyzwolenia z wiekowej niewoli, nie spełniła jeszcze pokładanych w niej nadziei.

Krew najlepszych, tysięcznych ofiar, przelana ochotnie, na wszystkich polach chwały, nie dała narodowi wiary, że słuszna i sprawiedliwa sprawa wolności narodu zwycięży.

Tysiączne rzesze kobiet i mężczyzn zjednoczy tego dnia jedna wzniosła i potężna myśl — **jedności robotniczej.** A ci w mundurach, których okropności wojny wyrwały z życia obywatelskiego, ci tego dnia będą duchem z nami. **To krew z krwi, kość z kości, bracia pracującego i cierpiącego ludu roboczego.**

Nad głowami milionów powiewają czerwone sztandary, te godła walczącego o człowieczeństwo ludu. Z ust popłynie pieśń nadziei i wiary w lepszą przyszłość, mimo morza łez i krwi przelanej w tych latach wojny światowej.

Lud pracujący, to siła twórcza, stwarzająca wszystkie wartości.

Wojna światowa musi się skończyć zwycięstwem ludu roboczego.

1 maja rozlegać się będą hasła pokoju, wolności i chleba na całej kuli ziemskiej.

Proletaryusz polski żądać będzie, wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski.

To hasło nigdzie nie zamilknie, jak długo żyje polski robotnik, polski chłop, jak długo biją serca Polek.

1 maja, święto robotnicze, hasło zwycięstwa proletaryatu niech żyje!

—o—

1 Maja!

Dzień Pierwszy Maja! złoty dzień
Nad świata krwawym mrokiem świta!
Co gniotła krzywda, tłumił cień,
Niech wstaje, pełne świeżych tchnień,
Niech się w nim budzi i rozkwita!

Dzień Pierwszy Maja! Pieśń jak grom
Hucząca — ziemi krąg oblata:
Chwała męczeńskim naszym dniom,
W których budujem życia dom
Wbrew piorunowej burzy świata!

Nad las bagnetów, szańców rząd,
Co człowieczeństwa duszę dzieli,
Płynie płomiennej pieśni prąd
I wieści wielki ludu sąd
Ponad głowami krzywdzicieli.

Wysoko świeci sztandar nasz,
Znamię walk naszych, naszych trudów...
Najświętszych praw dzierżący straż,
Niechaj przemocy rzuca w twarz
Groźbę wielkiego Jutra ludów!

Bo już moc, wzdęta krzywdą lat,
Mury więziennych twierdz podmywa,
Aż runą w gruzy i z za krat
Na nasze słońce, na nasz świat
Wynijdzie ludzkość młoda, żywa.

Dzień Pierwszy Maja! złoty dzień
Nad świata krwawym mrokiem świta!
Co gniotła krzywda, tłumił cień,
Niech wstaje, pełne świeżych tchnień,
Niech się w nim budzi i rozkwita!

Artur Ćwikowski.

1 Maja a wieś pracująca.

Napisał **Ignacy Daszyński.**

Straszliwy odmęt czteroletniej wojny światowej wciągnął chłopa polskiego wraz z jego całą rodziną w tak nowe, w tak ciężkie warunki, że warto przy sposobności wielkiej uroczystości braterstwa i solidarności robotniczej, zastanowić się nad losem tych milionów ludu rolnego w Polsce, które były dotąd cierpliwym fundamentem „porządku społecznego“...

Gdybyśmy nawet nie znali okropnych warunków, w jakich miliony ludzi dzisiaj walczyć muszą w nowoczesnej wojnie, to już to samo by uderzyć nas musiało, że **na samą myśl powrotu tych milionów synów chłopskich do domu** (gdy wojna się skończy) doznają niektórzy ludzie **uczucia strachu,** pomieszanego z pytaniem: **Co to z tego będzie?** Skąd ten strach? Ze zrozumienia, że wojna do głębi przeorała życie dotychczasowe wsi spokojnej... Że żołnierze-chłopi nie wrócą takimi, jakimi poszli na wojnę. Że wrócą nie do rozkoszy zaiste, a do zniszczonej gospodarki, do zniszczonego życia rodzinnego, do zniszczonych niepowrotnie stosunków. Ileż przez te długie lata klęsk przeszło przez wsie w Galicyi! Gdzie stan bydła, koni, martwego inwentarza! Gdzie rola ładna, starannie obrobiona! Niektórych wiosek chyba nie poznają ich dawni mieszkańcy. A nie można ani pod jednym względem powiedzieć, żeby te zmiany zaszły były na lepsze... Przeciążone pracą kobiety i dzieci niszczą tymczasem zdrowie; choroby gwałtownie szerzą się (epidemie) i gorsze od nich inne, bo toczące organizm zwolna, ale nieubłaganie, zabierają całe gromady ofiar, podkopują zdrowie całego ludu. To dziś już **pewny** rezultat wojny...

Aby te klęski okropne wyrównać, aby kiedyś zakwitła wieś polska, musi cały warsztat jej pracy rolniczej inaczej w przyszłości wyglądać. Niema dziś już ani jednego człowieka, bez względu na partyę, do której należy, żeby nie powtarzał zdań o **„konieczności reformy rolnej“** A ta „reforma rolna“, to znaczy już dzisiaj, że włościanin nie może gospodarzyć na zagonie, na parceli, na skrawku roli za małym, żeby był na nim rolnikiem! **Że rolnik polski potrzebuje ziemi!** W zapowiedzi „reformy rolnej“ mieści się rzecz ogromnej miary dla chłopów, dla całego narodu i jego budowy gospodarczej.

Ale włościanin nie jest tylko rolnikiem, jest on także członkiem swego narodu, jest **obywatelem i Polakiem.** Wojna otworzyła przed nim tak wielkie widnokręki, pokazała mu możność **Wolnej Ojczyzny,** zapaliła w nim dążenia tak dalekie, a sercu tak bliskie, zrobiła go **czynnikiem politycznym** tak ważnym, **że o Polsce bez polskiego chłopa jako obywatela, jako jej głównej liczby i siły, nikt nawet roić dziś głośno nie śmie...** Polska, to lud roboczy wsi i miasta. Ideały **polityczne** chłopa i robotnika polskiego są dziś jedne i te same. Programy **społeczne** i gospodarcze tych klas tylko pozornie różnią się od siebie. W jednych i drugich ten sam rys **uspołecznienia** się wybija; społeczność, gmina, naród ma mieć coraz to większy wpływ w produkcyi, w procesie pracy ludzkiej; praca ta ma być **społecznie zorganizowana,** jeżeli sama ona

SPRAWIEDLIWIE.

Było mu na imię Lech, a na przezwisko Fujara. Miał wedle drogi chałupę, jak się patrzy, a w niej, kto chciał, gospodarował. Pietrek Dziobaty bałamucił kobietę; Jankiel gadziną rozrządzał; Bartek Cichy worywał się w grunta...

A wszystko przez to, że on, Lech, był z takiego już rodu niedojdów: dziad — Fujara, ojciec — Fujara... „Niedaleko pada jabłko od jabłoni“ — szeptali sąsiedzi i z utrapień biedaka jeszcze się naśmiewali.

Ocieli mu się, na ten przykład, krowa, wnet sobie karczmarz jakieś zabaczone długi przypomina: a to za gorzałkę, a to za piwo, a to za tabakę...

— Co? kiedy?... — krzyczy chłop.

— Ojej, gospodarzu, jaką wy macie głowę?... Stoi zapisane.

— Adym wszystko na św. Michał zapłacił. — Czego się, żydzie, czepiasz?

— Zapłacił? — A to, co gospodarze po jarmarku pili? — Zapłacone? — Ny, kto fundował?

Dopiero chłopy w śmiech.

— Widzita go Fujarę. — Teraz się wypiera. Co było robić!

I tak zawsze.

Wyjdzie z pługiem w pole — patrzy: a tu Bartek miedzę już zaorał i jak po swoim ciągnie.

— E, somsiad! — Gdzieśta to wjechali?

— Bo co?

Dyć grusza na miedzy stojała, a teraz gdzie?

— O, stojała, gdzie stoi.

— Nieprawda!

— Widzita go! Powiada, że grusza bez miedzę przelazła.

I znów chłopy w śmiech.

— Oj, że Fujara, to Fujara.

Lech milkł, bo jakże miał jeden z całą gromadą wojować, jeszcze go za głupiego ogłoszą i będzie. I tak już dzieciaki przezwiskami za nim gonią; a taki rak krzyknie i w nogi.

Już się życie Lechowi przykrzyło. Taka go czasem brała markotność i złość, że ino bić. Babę sprałby nieraz, ale ta znów pysk miała, że niech ręka boska broni. W dodatku brat Magdy, który z Pietrkiem trzymał, jako, że oba za szwarcem chodzili na Niemce, nieraz się odgrażał:

— Ino ją rusz...

Więc tłumił w sobie gniew, przezwiska puszczał mimo uszu, a każdemu, co chciał z nim pić, fundował. Myślał, że onem fundowaniem jakieś serce pozyska... Ale nie. Chłopi zaczęli uważać, że im się poczęstunek od Fujary należy, niby już taki serwitut. Przysiadali się sami.

Aż pewnej niedzieli, kiedy po nabożeństwie naród w karczmie gwarzył, zwrócił się Lech do kilku najpoważniejszych gospodarzy z taką mową.

— Słuchajta, kmotry! Ja już dawno chciał z wami pogadać wedle sprawiedliwości!...

— O, macie go, Fujara! — odezwał się ktoś z tyłu.

Lech obejrzał się i spostrzegł koślawego Franka. Porwała go wściekłość.

— Milcz, kondlu! — ryknął niespodzianie.

Zrobiło się cicho.

Fujara ciągnął dalej.

— Każdy widzi, że mnie ludzie krzywdzą. Moja grusza dziś hen, w Bartkowem polu; mój przychówek — w Jankielowej oborze; moja baba... (tu machnął ręką) co tam gadać... wiadomo. A upomnę się, to cała gromada jeszcze

i naród cały ma dorównać innym, szczęśliwszym od nas narodom, jeżeli mamy naprawdę kiedyś zostać **wolnymi ludźmi w wolnym kraju...**

Nauczyć się musi wiele włościanin polski z tej wojny.

Więc niechaj patrzy uważnie na tych, co w walce obok niego rosną i w czci dla wiedzy społecznej, dla nowych, z trudem torowanych dróg ludzkości, potężnieją. Niechaj zapyta, czy te hasła, których pełen jest dzisiaj każdy warsztat, każda fabryka, każda kopalnia, nie są także jego hasłami?! A wtedy jakże łatwo zrozumieć ten ogromny zapał, z jakim robotnik **wita majowe swoje święto!**

1 Maja ożywi i wieś polską, tak jak ożywił kiedyś zatęchłe pracownie miejskie.

Nasz sztandar!

Szeleści nasz sztandar, szeleści,
Jak świat ten szeroki, daleki
I uszy nam szumem swym pieści,
I z łez nam osusza powieki,
Bo przyszłość świetlaną nam wieści.

Łopoce nasz sztandar, łopoce,
Aż trzęsą się ziemi posady!
Krwi naszej purpurą migoce,
Na wrogów rzucając strach blady
I błyszczy jak słońce w ponurej pomroce.

Kto w niego, jak w świętość uwierzy,
Z ufnością pod niego się schroni,
Kto nigdy nie puści go z dłoni:
Szczęśliwy! Do niego to życie należy!

Franciszek Piętak.

Robotnicy a gmina.

Napisał poseł dr Emil Bobrowski.

W programie żądań robotniczych, podnoszonych w dniu 1 maja, widnieje żądanie p o w s z e c h n e g o i r ó w n e g o p r a w a w y b o r c z e g o d o g m i n y. Żądanie to dotąd nie dało się zrealizować. Zdobyliśmy powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu, zdobyliśmy powszechne, choć nierówne prawo wyborcze do sejmu, a gminy pozostały fortecami niezdobytemi. Panoszy się w nich mieszczańska korupcya, panuje ohydny system wyborczy, oparty na przywileju i worku pieniężnym. Kamienicznicy i handlarze, szynkarze i rzeźnicy, a obok nich patentowana inteligencya wybiera radców miejskich. W K r a k o w i e było w r. 1913 (po doliczeniu ludności Podgórza) ogółem osob dorosłych (24-letnich), od roku zamieszkałych w gminie 76.388, z czego zaledwie 13.414, t. j. jedna szósta posiada prawo wyborcze do gminy. Ogromna większość ludności pozbawioną jest wszelkiego wpływu na sprawy miejskie, na szkolnictwo ludowe, opiekę społeczną, sprawy zdrowotności, gospodarkę gruntową, na system podatkowy, stosunki robocze w miejskich zakładach, słowem na sprawy żywo dotykające życia codziennego i warunków życiowych całej ludności.

A przecież ta ludność pracuje w tem mieście i pracą swą wzbogaca pracodawców, a zarobkiem kamieniczników, kupców i rękodzielników, przecież ludność ta ponosi ciężary na rzecz gminy, opłaca podatki spożywcze (2.362·910 koron w Krakowie w r. 1917/8), podatek tramwajowy (230.000 kor.), a pośrednio również płaci podatek gminny czynszowy (900.000 kor.), przecież robotnicy pracujący w miejskich zakładach przemysłowych (gazownia, elektrownia, tramwaj, wodociąg itp.) przysparzają gminie wiele dochodów, przecież ludność ta w końcu uznaną została przez państwo za dojrzałą do wybierania posłów do Rady państwa i do sejmu krajowego.

Do gminy jednak robotników żadną miarą puścić nie chciano. W niektórych miastach udało się wejść poszczególnym towarzyszom do Rad miejskich, lecz te „czerwone jaskółki“ skazane są w Radach na krytykowanie mieszczańskiej sobkowskiej gospodarki i systemu, a nie miały możności przeprowadzenia robotniczych postulatów, a w pierwszym rzędzie reformy ordynacyi wyborczej.

Dopiero wojna przyniosła pewną zmianę pojęć. Pod wpływem wypadków w Rosyi przed rozwojem „bolszewizmu“ w państwie, oświadczył prezydent ministrów dr Seidler, że rząd zgodzi się na znaczne rozszerzenie praw wyborczych do gminy, a nawet na przyznanie praw wyborczych kobietom.

Zarazem zastosowano tę zasadę częściowo we Lwowie przy tworzeniu miejskiej Rady przybocznej, do której powołano siedmiu socyalno-demokratycznych reprezentantów ludności robotniczej.

Robotnicy k r a k o w s c y zażądali 21 miejsc w Radzie dla swych reprezentantów i Komisya statutowa pracuje nad reformą statutu miejskiego.

Radni socyalistyczni w Radzie l w o w s k i e j wystąpili z projektem nowej ordynacyi wyborczej, opracowanym przez tow. dra Diamanda.

Robotnicy w miastach i osadach przemysłowych dopominają się o należne im prawa.

To też w dniu 1 maja niech wszędzie zabrzmi hasło reformy gminnej, niechaj je usłyszą dotychczasowi rządcy, niechaj spieszą się z reformą, póki nie będzie zapóźno!

Robotnicy o prawo do gminy muszą głośno się upominać i to zarówno dla mężczyzn, jakoteż dla kobiet, które w tej wojnie nie mniejsze ofiary i cierpienia znosić muszą, które w fabryce, warsztacie i biurze zastępują w pracy nieobecnych mężczyzn, które w kwestyi wychowania dzieci, opieki nad ubogimi i chorymi, w sprawach sanitarnych i opieki nad ofiarami wojny równie pożytecznie jak mężczyźni pracować w gminie będą.

W dniu święta majowego niech zabrzmi hasło powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcyalnego prawa wyborczego do gminy i niechaj zapoczątkuje ostateczną walkę o zdobycie gminy!

Stado ludzkie uwielbia tego, kto je okrutnym kańczugiem smaga. Kto pochwyci w swe ręce prawo rozdawania policzków — budzi cześć i stwarza sławę swoją.
(„Róża“).



Tajemnice kapitału.

Słynna afera Daimlerowska zwróciła uwagę na praktyki wielkiego kapitału, który, ciągnąc z wojny olbrzymie zyski, usiłuje wmówić, że położenie wielkiego przemysłu wojennego jest nad wyraz ciężkie, że dla dalszego pomyślnego funkcyonowania potrzebne jest podniesienie cen wyrobów itd.

Apetyty kapitału nie mają granic. Jakkolwiek nie ulega żadnej wątpliwości, że zyski przemysłu wojennego nigdy nie sięgały obecnego poziomu i że wciąż trwająca wojna rodzi istne potoki złota, płynące do kas kapitalistycznych, to kapitałowi tego jest zamało. Pragnąc podniesienia zysków, używa on wszelkich sposobów, by opinia publiczna nie dowiedziała się o istotnych ich rozmiarach.

Praktyki kapitału wojennego w Niemczech zwłaszcza, których życie przemysłowe najlepiej jest nam znane, rzuca jaskrawe światło na etykę burżuazyi.

Za kulisami kapitału rozgrywają się istne orgie ukrywania zysków. Nie rzadkie są wypadki, gdy osiągnięty w ciągu roku zysk przekracza kapitał przedsiębiorstwa. Ale takich potwornych dywidend wypłacać nie można, niktby bowiem nie dał wiary twierdzeniom o ofiarach, ponoszonych rzekomo przez przemysłowców. Trzeba więc te zyski ukryć.

Ulubionym środkiem jest tak zwane „rozwodnienie“ kapitału akcyjnego, polegające na tym, że przedsiębiorstwa bez żadnej potrzeby powiększają swe kapitały, a przez to sztucznie obniżają dywidendy. Wyrachowanie jest bardzo proste. Towarzystwo akcyjne, posiadające kapitał w wysokości miliona marek i mające do wypłacenia akcyonaryuszom 500,000 mk., wypłaca 50% dywidendy; podwajając zaś kapitał swój, wypłaca już „tylko“ 25%. Akcyonaryusze, kupując nowe akcye po cenie nominalnej, (np. po 100 mk.), albo jeszcze taniej, mogą je zazwyczaj natychmiast sprzedać po cenie znacznie wyższej i w ten sposób zrealizować swe zyski. Zmieniają się więc tylko pozory, istota rzeczy zaś pozostaje bez zmiany.

W ten sposób, w ciągu ostatniego roku kapitały towarzystw akcyjnych niemieckiego przemysłu wojennego wzrosły bez żadnej potrzeby o kilkaset milionów marek. W sprawę wdał się rząd, który zakazał nieuzasadnionego powiększania kapitału.

Wówczas przemysłowcy jęli się innych sposobów. Towarzystwa wypłacają „umiarkowane“ dywidendy, ale nadto wyznaczają na każdą akcyę „nadetatowo“ po kilkadziesiąt lub kilkaset marek w postaci „gratyfikacyi“. Niektóre wreszcie obrały następujący sposób: Po wypłaceniu „skromnej“ dywidendy w wysokości 15—20%, towarzystwo zakupuje od swych członków akcye po kursie obec-

na mnie. Teraz powiedzta, somsiady, gdzie tu jest chrześcijańska sprawiedliwość.

Zamilkł i wodził okiem po zebranych. Ale nikt nie spostrzegł, że dziś patrzy nie tak, jak zwykle: zaglądа w oczy prosto, niby dziedzic jaki.

— Powiedzta — rzekł raz jeszcze.

Stary Matus Grzdyka, co to wszystkich godzić zawsze lubił, otarł gębę czerwoną chustką i przemówił pierwszy.

— Nieraz się człekowi uwidzi, że mu każdy na złość czyni. Idzie borem — sosny go obgadują; w polu — konik mu wydziwia; w chałupie — wicher bez komin urąga — i tak zawdy. Ja nie mówię, żebyśta, Fujara, całkiem już racyi nie mieli, ale tam z igły wideł nie róbcie. Napijwa się na zgodę i niech będzie koniec.

Wypili, lecz osowieli wszyscy.

— Co tu gadać — rzekł wreszcie Wojtek Pacior, Bartkową siostrę za żonę mający — na czyim gruncie drzewo rośnie, temu owoce rodzi. Każdy własnem okiem widzi, że grusza nie na waszym polu.

— Kiej mi się worał.

— Musi, sprawiedliwie.

— A jak mi Jankiel podwójną kredą pisze, a jak mi Pietrek kobietę bałamuci, to też sprawiedliwie? — Co! gadajta!

Tu zabrał głos organista:

— Vox populi — vox Dei — rzekła duchowna osoba, błyskając żółtym kłem sierotą. — Sprawiedliwość na wierzch, jak oliwa, zawsze wypłynąć musi...

Mówił długo, pięknie, mądrze, ale tak ci jakoś kołował, że ani sposób wymiarkować, czyją stronę trzyma. Chwilami zdawało się, że wnet zakończy przyznaniem racyi Fujarze, lecz raptem kilka słów nowych dodawał, skręcał w bok i gadał, gadał, gadał...

— Jak coś kto komu zabierze, pokrzywdzonego trza bronić; tak wiara nasza święta przykazuje. Ino to powinno być wiadomo, czy zabrano prawdziwie. Bo jakbyś nieprawdziwie osądził, to sobie wrota niebieskie po wiek-wieków zamkniesz. Bez to też uczył Jezus Chrystus: nie sądź, abyś nie był sądzony, ile, że łacno w sądzeniu omylić się można...

W karczmie nagle powstał rumor. Organista przerwał mowę i podniósł oczy.

Lech Fujara z rozwichrzonym włosem, z wywalonemi gałami biegał po izbie, jak rozhukany źrebiec.

Przedewszystkiem zdzielił Pietrka kuflem między oczy, a poprawił pięścią w brzuch tak zacnie, że runął pod stół, jak nieżywy. Dopadł następnie szynkwasu, chwycił za brodę Jankla, grzmotnął o ziemię i kopnął w zęby. W końcu, porwawszy stołek, puścił się za Bartkiem, który, na widok niespodzianie rozjuszonego sąsiada Fujary, stracił nagle rezon i zmiatał w pole jak zając.

Lech wypadł za nim.

— Ktoby to powiedział, że jucha taka mocna, szeptano w karczmie.

— No, no... musi, ma recht.

Fujara wrócił, nieco uspokojony; stanął naprzeciw sąsiadów i sapał.

— Ja zawdy mówił — odezwał się po chwili Grzdyka — że was niesprawiedliwie krzywdzą.

— I ja także — dodał organista.

Lech odetchnął głęboko raz, drugi, uśmiechnął się i rzekł:

— Wiecie, gdzie ludzka sprawiedliwość? Teraz wiem. O, tu — i pokazał swą ogromną, zaciśniętą pięść.

— Trzeba tylko wiedzieć, kiedy i jak sprawiedliwie nią łupnąć.

Benedykt Hertz.

nym, wynoszącym 200—300% normalnego i później sprzedaje je tymże akcyonaryuszom po kursie normalnym. W ten sposób akcyonaryusze otrzymują na ka każde 100 mk. po 15—20 mk. dywidendy i prócz tego, sprzedając i kupując z powrotem swe akcye — po 200 lub 300 mk. zysku na każdej z nich. Taką operacyę uczyniło niedawno tow. akc. fabrykacyi spirytusu „Sinner“, które rozdało tym sposobem swym akcyonaryuszom około 2 mil. mk., prócz bardzo wysokiej dywidendy.

Niezliczone są sposoby ukrywania istotnych zysków. Wszystkie one mają na celu zmylenie opinii publicznej.

St. Kl.

Niech żyje robotnik!

Jestem sobie robotnikiem,
Bujnym, cudnym jest mój łan;
Nie ukorzę się przed nikim,
Bom jest sobie pan!

Niech się cały świat zawali,
Ja żyć będę, ja żyć muszę!
Me okowy żar przepali,
Co przepala moją duszę!

A przedemną prosta droga,
A przedemną jasna dal,
Śmiechem rzucam w oczy wroga,
Bo me serce jako stal!

Bo wiem dobrze, żem jest siłą,
Że przedemną podłość drży,
Runie przemoc, łzy obeschną...
Spełnią mi się moje sny!

Franciszek Piętak.

Narodowi demokraci przeciwko nadaniu robotnikom praw wyborczych do gminy.

Narodowi demokraci widząc, że podporę narodu stanowią robotnicy, chcą ich złapać do swych organizacyj a szczególny parol zagięli na kolejarzy.

Popisują się oni opozycyjnymi frazesami i myślą, że robotnicy jak wróble dadzą się złapać na plewy. Nie po słowach ale po c z y n a c h lud sądzi narodowych demokratów. Pamiętamy, jak wrogo występowali oni przeciwko czteroprzymiotnikowemu prawu wyborczemu do parlamentu. Ich to wymysłem są 2-mandatowe okręgi wyborcze, które umożliwiły zdobycie mandatów chłopskich szlachcicom. W świeżej pamięci wszystkich tkwi nagonka ich na reformę wyborczą do sejmu, którą omal że nie obalili razem z biskupami. Powie ktoś jednak, że się narodowi-demokraci poprawili; otóż z nienawiści do robotników nawet wypadki wojenne ich nie wyleczyły.

Mianowicie w miejskiej komisyi reformy wyborczej we L w o w i e przedstawił pos. tow. dr. D i a m a n d projekt reformy wyborczej do Rady miejskiej polegający na powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem i proporcyonalnem prawie wyborczem dla wszystkich mieszkańców Lwowa bez różnicy płci.

Tymczasem działacz narodowo-demokratyczny dr. P r ó c h n i c k i oświadczył się za systemem pluralnem polegającym na tem, **że bogacze otrzymują po kilka głosów!** Oznacza to w naszych stosunkach wydanie miast na łup katolickich kamieniczników i żydowskich kupców. Polski robotnik, który wrócił z wojny kaleką będzie miał jeden głos, a **lichwiarz żydowski, który wycyganiwszy się od wojska zrobił w czasie wojny majątek, będzie miał kilka głosów** i będzie trząsł gminą, którą krwią swoją obronili robotnicy przed najazdem rosyjskim. Oto reforma wyborcza do rady miejskiej wedle recepty narodowo-demokratycznej.

Charakterystyczna rzecz, że antysemiccy narodowi-demokraci, gdy **rozchodzi się o cielec złoty idą ręka w rękę z burżuazyą żydowską przeciw katolickim robotnikom!**

Wzorem dla tych krzykaczy antyniemieckich jest **pruska** reforma sejmowa, którą właśnie teraz szlagony pruskie oparły na pluralności!

Narodowi demokraci znaleźli się z junkrami pruskimi na jednej platformie, gdy idzie o wykiwanie robotników przy reformie wyborczej!

To musimy mieć na pamięci, gdy cygany narodowo-demokratyczne do swej budy zwabić spróbują robotników frazesami o walce z żydami i prusakami. Tych l i s ó w należy pędzić precz jak psa wściekłego. Robotnik nie będzie kasztanów z ognia wydostawał dla smakoszów narodowo-demokratycznych, aby zachęceni jego potulnością na jego skórze pieczeń upiekli dla siebie.

Robotnik polski, który stawił mężnie czoło wszelkim wrogom na rozmaitych frontach, nie potrzebuje dziś „opiekunów“ narodowodemokratycznych. Robotnicy domagają się r ó w n y c h praw do sejmu, rady powiatowej i rady gminej. Na razie, jak długo nie można przeprowadzić reformy wyborczej do rad gminnych, domagają się robotnicy, by we wszystkich miastach do rad gminnych względnie do rad przybocznych komisarzy rządowych **powołano przedstawicieli robotników!** W miastach, gdzie rządzą narodowo-demokratyczni burmistrze lub komisarze rządowi (np. Jasło), spełnić powinni żądania robotnicze zamiast zakładać narodowo-demokratyczne stowarzyszenia rychłej śmierci. Po wojnie robotnicy, wracający z wojska, zażądają dla siebie zapłaty przez nadanie równych praw i precz odtrącą darmozjadów burżuazyjnych.



Walka o reformę wyborczą na Węgrzech.

Najbardziej reakcyjne prawo wyborcze istnieje na Węgrzech. Ani jeden poseł socyalistyczny nie zasiada w sejmie węgierskim. Jest to niezwykły wyjątek w całej Europie.

Wniesiony projekt reformy wyborczej napotyka na ogromne trudności. Wódz szlagonów hr. Tisza, będący wszechwładnym panem na Węgrzech, jest wrogiem reformy wyborczej. Jego to pupilem jest świeżo mianowany minister spraw zagranicznych bar. B u r i a n, który zatrzymał też tekę wspólnego ministra skarbu. Kuratelę więc nad Austryą objął Węgier.

Z powodu nominacyi wroga reformy wyborczej bez wiedzy gabinetu węgierskiego podał się gabinet Wekerlego do dymisyi.

Niebezpieczeństwo grożące reformie wyborczej zrozumieli przedewszystkiem węgierscy robotnicy.

D. 19 bm. odbył się

w Budapeszcie generalny strajk demonstracyjny,

który trwał przez 15 min. od g. 11.45 do g. 12. W czasie tym **stanęła w mieście wszelka praca, nawet w uwojskowionych przedsiębiorstwach. Tramwaje nie kursowały.**

Robotnicy we wszystkich fabrykach wręczyli kierownikom, względnie komendantom wojskowym memoryał, domagający się

natychmiastowego załatwienia reformy wyborczej.

Memoryał ten stwierdza, że jeżeli żądaniu robotników nie stanie się zadość, **stronnictwo socyalno-demokratyczne nie obejmuje żadnej odpowiedzialności za dalsze utrzymanie w ruchu zakładów przemysłowych.**

Równocześnie deputacya robotników zjawiła się u prezydenta ministrów, aby przypomnieć mu przyrzeczenia, jakie rząd węgierski złożył w czasie ostatniego strajku generalengo.

Dnia 22 b. m. o godz. 2 powtórnie stanęła praca we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych. Stanęły też tramwaje elektryczne i omnibusy. We wszystkich centrach ruchu skonsygnowano wojsko i policyę. Cały budapesztański garnizon stał w pogotowiu. Także na prowincyi wzmocniono załogi.

Pochód robotniczy ku hali przemysłowej w lasku przedmiejskim rozpoczął się o godz. 2 popołudniu. Wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracye i banki zostały punktualnie o godz. 2 zamknięte.

Zarząd stronnictwa soc. demokratycznego wydał do robotników odezwę, wzywającą ich, aby niczem nie naruszyli powagi chwili. Zarząd wziął na siebie pełną odpowiedzialność za utrzymanie spokoju. Policya ocenia liczbę uczestników powyższej manifestacyi na 120.000.

Także na prowincyi rozpoczął się strejk z uderzeniem 2-giej godziny popołudniu.

Kwestyą w tej chwili bardzo aktualną na Ukrainie jest rozkaz głównego dowódcy wojsk niemieckich, gen. E i c h h o r n a. Wydany do ludności wiejskiej wzbudził on wrażenie i odbił się echem na posiedzeniu Małej Rady, doprowadzając do bezzwłocznie wydanego sprostowania ogłoszonego poprzednio tekstu rozkazu.

„Kijowska Myśl“ ogłosiła pierwotny układ rozkazu, który przedstawia się następująco:

„Ze wszystkich otrzymanych obecnie komunikatów wynika, iż zasiewom wiosennym grozi opóźnienie.

Szerokim masom włościańskim należy obwieścić w sposób najbardziej dla nich przystępny, co następuje:

Niemiecki dowódca na Ukrainie będzie wymagał, by następujące punkty były spełnione:

1) Do tego, kto zasiewa ziemię, należą zbiory; otrzymuje on pieniądze w gotówce za zebrany plon według odpowiednich cen.

2) Włościanin, który weźmie ilość gruntów, przewyższającą jego siły i dlatego nie obrobi gruntów tych w całości, wyrządzi w przyszłości tak narodowi, jak i państwu ukraińskiemu niemożliwą do naprawy szkodę, za co będzie surowo karany.

3) Tam, gdzie włościanie nie mogą zasiać wszystkich gruntów we wsi i gdzie znajdują się jeszcze obywatele ziemscy, ci ostatni powinni podjąć się obsiania gruntów

i w tym wypadku komitety rolne nie mogą odbierać ziemi od obywatela dla sprawiedliwego podziału jej między włościanami.

Dla jej zasiania i uskutecznienia żniwa komitety rolne winny

dostarczać obywatelom koni, maszyn rolniczych i nasion dla zasiewów.

Mała Rada ukraińska zaprotestowała przeciw temu mieszaniu się niemieckich władz wojskowych do wewnętrznych spraw ukraińskich i poleciła ministrowi rolnictwa, by zawiadomił ludność Ukrainy, że rozkazu gen. Eichhorna nie należy wykonywać.

Los polskich wysiedleńców.

Niesłychane stosunki we Lwowie!

W „Kuryerze Lwowskim“ znajdujemy informacyę o smutnym położeniu tak zw. „bieżeńców“, włościan polskich z Królestwa i Litwy, ewakuowanych swego czasu ze stron rodzinnych przez Rosyan, a obecnie wracających za pozwoleniem władz okupacyjnych do swych wsi.

Od szeregu dni snują się przez Lwów grupy ludzi, raczej do cieni ludzkich podobnych, w rosyjskich kaszkietach, czarnych, jak ziemia, kożuchach, w obszarpanem odzieniu, nawpół bosych.

Napiętnowania godnym jest sposób, w jaki postępują przytem żołnierze, pilnujący podróżnych. Dzieje się to niezawodnie bez wiedzy wyższych władz wojskowych. Oto kilku żołnierzy spędziło do łaźni starsze kobiety i dziewczęta i kazało się **im rozbierać w swojej obecności. Gdy one nie chciały tego uczynić, zmuszali je, grożąc przytem karami.** Kilka z nich usiłowało uciec z łaźni, zostały jednak przemocą wstrzymane. Po wykąpaniu kazali żołnierze stanąć dziewczętom i kobietom na ławkach, **„aby sobie nóg nie powalały...“**

W koszarach przeznaczono dla bieżeńców jednopiętrowy budynek o kilkunastu pokojach. Wśród bardzo niehygienicznych warunków przebywać tu muszą przez pewien czas do dopełnienia jakichś znowu formalności urzędowych, zanim ruszy transport do Królestwa Polskiego. W ciasnych, dusznych izbach, o brudnych posadzkach, mieści się kilkadziesiąt osób; kobiety, dzieci, dziewczęta i mężczyźni **wszystko razem siedzi na podłodze lub leży pokotem, mając garść worów pod bokiem i głową. Pcheł i innego robactwa mnóstwo.**

———o———

55 miliardów długów państwowych Austryi.

Ukazał się urzędowy wykaz austryackich długów państwowych, który przedstawia stan ich w dniu 30 czerwca 1917 r., a zatem nie uwzględnia jeszcze 7 pożyczki wojennej i długów stąd narosłych.

Do dnia 30 czerwca 1917 zaciągnęło państwo przez czas wojny **42 miliardy, 300 milionów długów.** Od długu wojennego wynoszą rocznie procenta 1767 milionów (4'2 proc.).

30 czerwca 1915 r. wynosiły długi wojenne Austryi 9498 milionów; w rok później 24.550 milionów, w r. 1917 — 42.298 milionów. W pierwszym roku wojna nie kosztowała Austryę nawet 30 milionów dziennie, w drugim ponad 40 mil., w trzecim prawie 50 mil., w czwartym prawdopodobnie dzienne koszty dosięgają 60 milionów dziennie.

Wydatki węgierskie nie są objęte wykazem, wynoszą one mniej więcej jedną trzecią część wspólnych długów wojenych, a więc są o prawie połowę mniejsze od austryackich.

Do 42.298 milionów długów wojennych dołączyć trzeba 12.806 milionów z czasów pokojowych, czyli, że w dniu 30 czerwca 1917 ogólne długi państwowe Austryi przewyższały sumę **55 miliardów;** procenta roczne wynosiły 2215 milionów.

O zaopatrzenie ludności w chleb i mąkę.

C. k. Biuro kor. donosi:

Rozporządzenie całego gabinetu, upełnomocnia rząd, w ramach nieodzownej konieczności, do pobrania porzebnej ilości zboża i mąki dla zaopatrzenia ludności w chleb i mąkę, **jeżeliby nawet przez to wedle dotychczas obowiązujących przepisów miały być uszczuplone zapasy, pozostawione dotąd rolnikom.**

Chodzi tylko o tymczasowe, **w formie pożyczki,** oddanie zapasów, które będą zwrócone z posyłek z Ukrainy.

Rolnicy nie zapoznają, że niewypełnienie tych żądań udaremniły wszelkie ofiary ubiegłych lat wojny i że tylko przy gotowości oddania zapasów może być daną rękojmia, **że rolnictwu zaoszczędzoną zostanie wszelkiego rodzaju dotkliwa rekwizycya wojskowa.**

Ponieważ zarządzenia odnośne uchwycą zapasy, przeznaczone dla pokrycia zapotrzebowania osobistego, jest rzeczą słuszną, by rolnikom przez przyznanie cen wyższych dać częściowe odszkodowanie. Władze krajowe polityczne otrzymały upełnomocnienie, by rolnikom pod warunkiem, że wczas dostarczą nowych kontyngentów do dotych czasowych cen pszenicy i żyta **płacono dodatek** 15 K, jęczmienia 13 K, kukurudzy 12 K za 1 cetnar.

Z powodu tych dodatków cena mąki **nie będzie podwyższona.**

Zawiadomienie partyjne.

Na posiedzeniu Zarządu Polskiej Partyi Socyal-no-Demokratycznej z dnia 21 kwietnia 1918 roku zapadła następująca uchwała:

1. Zarząd przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wystąpienie Klubu polskich Posłów socyalistycznych z Koła polskiego oraz przyjmuje do wiadomości ich wolę ściślejszego porozumienia z czeskimi i niemieckimi Towarzyszami partyjnymi w parlamencie austryackim.

2. Zarząd utrzymuje uchwałę Komitetu Wykonawczego ustanawiającą tygodniową wkładkę partyjną do Organizacyi politycznej na 20 hal. wraz z proponowanym podziałem, tj. 6 hal. Komitet Wykonawczy, 6 hal. Komitet miejscowy, 4 hal. Komitet Obwodowy, 4 hal. fundusz wyborczy centralny, — z tem, iż uchwała powyższa poddaną będzie zatwierdzeniu Kongresu partyjnego. **Marki 20 hal. na opłatę powyższej wkładki pobierają Komitety obwodowe z Komitetu Wykonawczego i rozdzielają je pomiędzy Komitety miejscowe.** Gdzie Komitetów obwodowych jeszcze nie ma pobierają Komitety miejscowe marki wprost z Komitetu Wykonawczego. — **Opłata podwyższonej wkładki partyjnej wchodzi w życie bezwarunkowo z dniem 1 kwietnia 1918 r. Dawne 5 hal marki partyjne należy zwrócić Komitetowi Wykonawczemu, który przy zamówieniu nowych marek potrąci ich wartość z zaliczki.**

Kraków, dnia 22 kwietnia 1918 r.

Klemensiewicz. Englisch.

—o—

1. Maja na Śląsku.

W „Robotniku Śląskim“ znajdujemy nast. odezwę majową:

O pokój i chleb,

o prawa i wolność wszech narodów, o braterstwo ludów całego świata, o wyzwolenie proletaryatu — będzie manifestowała klasa robotnicza

w dniu 1. Maja zaprzestaniem pracy!

Robotnicy na Śląsku i pograniczu Moraw! czyńcie przygotowania do godnego obchodzenia tegorocznego święta 1 Maja!

Idźmy!

Idźmy na góry, idźmy w doliny,
Gdzie pomierzch siedzi mroczny i siny,
Idźmy skroś ciernie, idźmy skroś głogów,
Tam gdzie noc siedzi u chatnich progów!

Każdy z pod serca wykrzesaj płomię
I nieś przed sobą światło widomie,
Miłości bratniej światło nieś Boże,
O każdą jutrznię, o każdą zorzę...

W ugornej pustce, na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgorzej duchem,
Niech na wiekowej mroków rubieży,
Dzień się zajarzy! Dzień niech uderzy

A gdy oświtnie brzask w każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze,
I dróg piastowych ślady przypomną,
I pójdą w jasność dziejów ogromną...

Marya Konopnicka.

Powiat Wieliczka.

1 MAJA. Salinarze postanowili święto robotnicze obchodzić uroczyście **przez zaprzestanie pracy.**

PRZY SPRZEDAŻY MIĘSA. Upraszam na podstawie paragr. 19 ust. praw. o zamieszczenie w najbliższym numerze „Prawa Ludu“ następującego **sprostowania:** „Nieprawdą jest, by kasyerka Stefania Jaglarzowa nigdy nie wydawała reszty za pobrane bloczki na mięso od ludzi, — mówiąc nie mam drobnych, a równie jest nieprawdą, by żonie robotnika Kaczora nie wydała 1 K 60 h i bardzo dużo innym osobom. Natomiast prawdą jest, że p. Stefania Jaglarzowa zawsze wydawała reszty za pobrane bloczki na mięso od ludzi i również zaraz wydała żonie robotnika Kaczora 1 K 60 h i wogóle każdemu, komu się reszta należała.

Nieprawdą jest, by p. Stefania Jaglarzowa zajęta poprzednio przy sprzedaży chleba narzekała na ciągłe braki drobnych pieniędzy, **chociaż je miała,** i by nie wydawała ludziom reszty 10 h z jednej korony, — za chleb, który kosztował 90 h, a również nieprawdą jest, by upominającym się na następny dzień mówiła „nie pamiętam“, albo „trzeba było się zaraz upomnieć“.

Natomiast prawdą jest, że p. Stefania Jaglarzowa zawsze każdemu, który dał 1 K za chleb —wydawała resztę 10 h, o ile zaś brakło jej kiedy drobnych pieniędzy, — zapisywała sobie to na osobnym notatniku i przy następnym kupnie chleba zwracała **bez upominania** się resztę 10 hal. każdemu, — komu z braku drobnej monety nie wydała reszty.“

Miasto Bochnia.

JAK URZĘDUJĄ W MAGISTRACIE. Dnia 16-go kwietnia zgłosiła się w magistracie bocheńskim p. M. B. z prośbą o wydanie jej ziemniaków. Dotyczący urzędnik nie chciał jej wciągnąć na listę w tego powodu, że mieszka na wsi. Gdy mu p. B. przedstawiła, że ona tam roli nie uprawia, a mieszka tylko dlatego, że mieszkanie tańsze, że ma kartki miejskie i że osoby mieszkające w tymsamym domu co ona dostają ziemniaki i zapytała, dlaczego ją ten pan zawsze sekuje. Pana sekretarza oburzyły te słowa i krzyknął „wynoś się babo“! Następnie zerwał się ze stołka i wypchnął ją za drzwi. Dnia 18 kwietnia zjawiła się ta sama p. B. u burmistrza p. Maissa chcąc się użalić na postępowanie powyższego pana i prosić zarazem o ziemniaki, których jej odmówiono. Pan burmistrz to wielki pan, nie zna z pewnością co znaczy głód i nie wysłuchał nawet prośby p. B. tylko krzyknął na całe gardło „marsz babo! macie co żreć“, pokazał ręką po same gardło i wypchnął ją za drzwi. Tak to ochodzi się w Bochni p. burmistrz i jego podwładni z obwatelkami miasta, kiedy te szukają pożywienia dla siebie i dzieci. Kiedyż skończą się te azyatyckie stosunki w tutejszym magistracie.

Pow. Dębica.

DĘBICKO-KONSUMOWE GESZEFTY. Stosunki aprowizacyjne dębickich kolejarzy są wprost rozpaczliwe. W mieścinie niczego dokupić się nie można, a kolejowy konsum, który jest Konsumu krakowskiego filią, zawodzi dla maluczkich w zupełności. Zrozpaczone kobiety, nie mogące nakarmić głodnych w domu dzieci i pełniących ciężką służbę swych mężów głośno narzekają na samowolę i widzimisię kierownictwa konsumu, które gospodaruje bez żadnego nadzoru ze strony miejscowych członków. Do czego prowadzi taki porządek niech posłuży fakt, że cały szereg biednych rodzin kolejarskich na minione święta wielkanocne nie mógł nabyć ani szczypty tłuszczu, podczas gdy towar ten wywożono z konsumu na zachód całemi pakami. Mamy w tym względzie do dyspozycyi cały szereg konkretnych dat z nazwiskami odstawców i odbiorców. Takie dla odnośnych spryciarzy intratne ograbianie maluczkich, spowodowały konsumowych macherów do znaczniejszego jeszcze w tym względzie geszeftu. Otóż udali się oni zaraz po świętach do dębickiej c. i k. Komendy rejonowej o zezwolenie do nabywania dnia 4 b. m. na dębickim targu bydła w celach aprowizacyjnych dla dębickich kolejarzy i po otrzymaniu owego zezwolenia kupili wzmiankowani geszefciarze konsumowi pod owym pretekstem na targu 2 buhaje. Aprowizacye dębickich członków Konsumu mięsem z owych dwóch buhaji przeprowadzono w ten sposób, że połowę buhaja otrzymał restaurator II klasy na dębickim dworcu, p. Detz, a 1 i pół byka powędrowało sobie utartym już torem na zachód, tak, że dębiccy kolejarze — którym miejscowi rzeźnicy z tej przyczyny żadnego nie sprzedawali mięsa — z owych dwóch buhajów nie mogli nabyć dla siebie **ani rogów, ani nawet racic!...** Podobnie miała się rzecz z nadeszłym do Konsumu ryżem i innemi towarami. Jeżeli tu jeszcze nadmieniamy, że często dla członków Konsumu niema chleba, podczas gdy dla obcych jest chleb, ale po potrójnej cenie, to zrozumiałem będzie, iż wieść, że czterej macherzy dębickiego konsumu za rzekomo wzorową gospodarkę otrzymali po 400 K remuneracyi, spowodować musi odpowiednią reakcyę ze strony maluczkich. Bo jednostki się tuczą i bogacą kosztem głodu i krzywdy ogółu. Ale przeciwko temu wytwarza się obecnie skuteczne lekarstwo w ścisłej łączności maluczkich, które, umiejętnie zastosowane, **położy wszystkich spryciarzy i tychże protektorów, jak baranów.** Wykaże to najbliższa przyszłość. **Dębiccy zorganizowani kolejarze.**

DĘBICA. Artykuł p. t. „Dębicki wielkorządca“ wydrukowany w nrze 15 „Prawa Ludu“, wytrącił tutejszych „szwagrów“ kompletnie z równowagi! Ale zamiast uczynić to, co w tym wypadku nakazuje zdrowy rozum, a mianowicie: naprawić złe przez przydzielenie miejscowej Stacyi płatniczej zorganizowanych kolejarzy, która przecież najlepiej zna położenia każdego miejscowego kolejarza — odpowiedniego kontyngentu bonów i skóry do rozdziału między funkcyonaryuszów kolejowych, chwycili się „szwagrowie“ metody tłumienia rosnącego wśród tutejszych kolejarzy wzburzenia. Że ta droga jest dziś błędną w zupełności, dowiodły fakta! Bo wywieranie przez członków rodziny na uświadomionych towarzyszów moralnej presyi, nie pomoże, bo to za głupie! A nasyłanie do rozbijania Organizacyi naszej zawodowych wyżeraczy wyborczych i kiełbaśników w rodzaju Setkowicza i spółki, (którzy od czasu powrotu z ewakuacyi porobili sobie „mająteczki“ na paskarstwie pruskimi papierosami lub na innych szwindlach i którzy mimo to, wraz z innymi bogaczami, kosztem i krzywdą biednych, pobierają „bony“), spowodować może jedynie tylko „wyrywanie tym żarłokom zębów bez kokainy“ ze strony przez nich obżeranych. O tem przekonali się owi wyżeracze i kiełbaśnicy dnia 14 b. m. Dobrani to zresztą w tym wzglę-

dzie najmici obu „szwagrów“. Taki przecież Urbanowicz był pierwszym, który sarkał na wymacany przez niego fakt, iż obaj złotokołnierzowi naczelnicy, t. j. stacyjny i magazynowy, pobierali „bony“, a reszta biedaków żadnych! O Setkowiczu i Lisowskim nawet nie wspominać, jak ci potrafili wygadywać przy lada sposobności na księży. A obecnie stali się oni nagle zajadłymi obrońcami księży, „wiary“ i kościoła, będącej niby w niebezpieczeństwie wobec głoszonego w owym naszym artykule rzekomego „bolszewizmu“... Taka głupota osądza się sama i dalsze samowładne przez „młodszego szwagra“ szafowanie „bonami“ potwierdza tylko uporczywie krążącą po Dębicy wieść, że plebania, która zbiera plony z 100 morgów żyznej gleby, pobiera „bony“ dla tańszego wyżywienia swej czeladzi i pracujących na plebańskich polach serbskich jeńców. To samo tyczy się miejscowego żyda i bogacza, Arona Beera, którego stodoła w Kozłowie spaliła się dnia 13 b. m. wraz z najdującem się w niej niewymłóconem jeszcze zeszłorocznem zbożem. A poruszenie takiej gospodarki ma być „bolszewizmem?“ Niechże więc „starszy szwagier“ nagada „młodszemu szwagrowi“ kilka słów na rozum, a będzie dobrze.

Zorganizowani kolejarze dębiccy.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

SKUTKI BRAKU ORGANIZACYI! Przysłano do Jaworzna wagon ziemniaków dla aprowizacyi. Lecz zamiast, aby go dostali górnicy, którzy już dawno zapłacili za te ziemniaki — rozdzielono je przedewszystkiem pomiędzy urzędników, sztygarów, burmistrza sierotę biedną, a górnikom pozostał język w pustych ustach! Protestowano przeciwko temu pokrzywdzeniu dwudniowym strejkiem, który jednak dzięki przysłanemu wojsku nie zakończył się zwycięstwem. Ale Towarzysze-Górnicy niechże ta nasza przegrana będzie na nas samych batem, który nas zapędzi do Organizacyi zawodowej i politycznej, bo tylko w jej szeregach i przez nią możemy uzyskać lepszą dolę. Przystępujcie też do konsumu, który zakładamy, bo przecież jedność i łączność robotnicza to najlepsza droga do jasnej przyszłości! Pamiętajcie górnicy, iż do stracenia mamy tylko kajdany — do zdobycia świat cały!

Czerwony Jan.

NIEPOTRZEBNE PROWOKACYE. Dnia 8-go kwietnia odbył się w Sierszy pogrzeb śp. Matki tow. A. Spyta, w czasie którego ks. Sitarz wypowiedział egzortę, choć go o to tow. Spyt nie prosił, a ks. kanonik Bok do tego nie upoważnił. Ks. Sitarz nad otwartym grobem rzucił się z obelgami na tow. Spyta, wyklinał jego familię, życzył mu

aby się Spyt niczego nie dorobił itp. Ks. kanonik Bok oświadczył, iż o niczem nie wie, więc ks. Sitarz przed sądem odpowie za zbeszczeszczenie pogrzebu i obrazę tow. Spyta.

Czerwony Franek.

Z KRAJU.

GOSPODARKA W ŻYWIECKIEJ OGRZEWALNI KOLEJOWEJ. Na ręce p. radcy dworu Zborowskiego wpłynął bardzo obszerny memoryał, przedstawiający gospodarkę inż. Gajewskiego i jego trzech protegowanych, t. j. Zycha, Krzusia i Obtułowicza. Ta szanowca czwórka dopuszcza się całego szeregu nadużyć z największą szkodą reszty personalu kolejowego. Trzeba zaiste anielskiej cierpliwości naszych kolejarzy, aby tyle czasy tolerować te szwindle i wszelakie nadużycia! Ale teraz wezwiemy tych panów „do galopu“! Chcemy wierzyć, że Dyrekcya kolejowa położy kres tym nadużyciom, inaczej będziemy sami musieli wymierzyć sobie sprawiedliwość!

Pokrzywdzeni kolejarze.

ZGROMADZENIE KOLEJARZY W ŻYWCU. Wskutek przeniesienia do Przemyśla przewodniczącego tut. Grupy tow. Biłyka i jego zastępcy, odbyło się 28 marca walne zgromadzenie, na którem dokonano nowego wyboru wydziału, do którego weszli: tow. A. Pawica, stacyomistrz, jako przewodniczący, J. Sobczyński, maszynista, jako zastępca przewodniczącego. Członkami zarządu pozostali tow. Wątor, Nowak, Inglot, Kłamut. Komisyę szkontrującą tworzą tow. Matuszczak i Nowotny. Głównym kasyerem tow. Inglot. Inkasentem dla ogrzewalni tow. Wątor, dla przestrzeni Sucha—Żywiec—Zwardoń tow. Matuszczak, Inglot, Grzyb. Po omówieniu spraw, dotyczących organizacyi, aprowizacyi i stosunku Grupy do tworzącej się L. O. K., do której tut. Grupa głównie z powodu prowokującego postępowania p. radcy Gajewskiego z podwładnym personalem przystąpić nie chciała — podniesiono konieczność należenia każdego zorganizowanego kolejarza zarazem do organizacyi politycznej i tworzenia funduszu walki. Z radością skonstatowano niebywały tutaj jeszcze fakt, że liczba członków Grupy osiągnęła cyfrę przeszło dwieście (200), a jest uzasadniona nadzieja, że wzrastać będzie w dalszym ciągu.

Wszelkie korespondencye w sprawach organizacyi kolej. uprasza się kierować pod adresem przewodniczącego stow.: Andrzej Pawica, stacyomistrz, Żywiec, kolej.

Pierwszy maja.

W górę czoła — w górę śmiało!
Niech pieśń huczy siłą burz!
W martwej głuszy życie wstało,
W mrokach słońce błysło już!

A to słońce żarem bucha,
A to życie kipi, wre,
Wrogich potęg nitka krucha,
Bez ratunku już się rwie.

Przeogromna nasza siła
Nie zna zapór, nie zna tam!
W sny przecudne nas spowiła,
Wolność, pokój niosąc nam.

A ta wolność, ta kochana,
Gdy zakwitnie jako kwiat,
W blaskach szczęścia ukąpana,
W raj promieni cały świat.

My panami tego świata,
Więc daj rękę, bracie, daj!
Niech pieśń nasza w niebo wzlata,
Wszak to dzisiaj pierwszy maj!

Franciszek Piętak.

KRONIKA.

ZUPEŁNY BRAK CHLEBA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI staje się wprost katastrofą dla rodzin robotniczych,

W najlepszym razie mąkę ukraińską obiecuje nam rząd dopiero z końcem maja. Pierwsze jej transporty mają iść do Pragi. A tymczasem ludność Krakowa od przeszło miesiąca nie widziała chleba, podczas gdy ludność Wiednia i Pragi dostaje normalne porcye. Mąkę na chleb możnaby łatwo dostać dla Krakowa, gdyby otwarto granice Królestwa Polskiego. Tymczasem przeciwnie kordon graniczny zgęszczono,

(O rezultatach konferencyi naszych posłów z prezydentem ministrów piszemy osobno).

KOŁTUNY MAGISTRACKIE PRZECIW PRAWU WYBORCZEMU KOBIET. Komisya statutowa miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 16 b. m. uchwaliła 14 głosami przeciw 6 **niedopuścić kobiet do Rady miejskiej!** Sprawie tej poświęcimy obszerny artykuł w „Głosie Kobiet“. Wybrano specyalny subkomitet w sprawie ustalenia liczby mandatów kuryi robotniczej. Zamiast żądanych 21 mandatów proponują „demokraci“ tylko **14!** Kołtunom magistrackim się zdaje, że robotnik jest kopciuszkiem jak chłop za pańszczyźnianych czasów, który dał sobie kołki ciosać na głowie i zadowoli się ochłapem. Szanowni rajcowie widać przespali rewolucyę rosyjską i chcą system rządów carskich przenieść do Krakowa. Mogą się sparzyć...

IZBA POSŁÓW rozpocznie obrady we wtorek 30 kwietnia o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym są sprawozdania komisyi skarbowej, przemysłowej i gospodarczej, dotyczące poszczególnych kwestyi.

KOMISYA WOJSKOWA Izby posłów, zwołana na dzień 16 b. m., odroczoną została na dzień 23 b. m.

WYMORDOWANIE UŁANÓW POLSKICH NA PODOLU. W okolicy Winnicy kwaterowały 4 szwadrony 5 pułku ułanów II. korpusu polskiego. Gdy zapasy się wyczerpały, postanowiono żywność zarekwirować, ofiarując za nie wysokie ceny. Na to ludność ukraińska uzbrojona w karabiny maszynowe w sile 6 tysięcy ludzi napadła na 3 szwadrony i zniosła je zupełnie. Czwarty szwadron cofnął się wśród kilkudniowych walk ku Winnicy.

BARON BURIAN, Węgier, wspólny minister skarbu, został mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejsce hr. Czernina. Nominacya ta natrafiła na powszechny protest. Czesi i poł. Słowianie oświadczyli się przeciw niemu, który jako zaciekły Węgier jest wrogiem Słowian. Polacy pamiętają jego wrogie stanowisko w sprawie polskiej mimo powstania Legionów i polityki N. K. N., którą Burian zupełnie lekceważył. Niemcy i Ukraincy woleli Czernina niż Buriana. Socyaliści piętnując go jako zaciekłego wroga reformy wyborczej do sejmu węgierskiego. To też rząd węgierski, mający zaprowadzić reformę wyborczą, dymisyonował.

CZERWONY SZTANDAR ROSYJSKĄ FLAGĄ. Komisaryat ludowy dla spraw zagranicznych w Moskwie ogłasza następującą depeszę iskrową: Centralny komitet delegatów R. R. Ż. i chłopów ustanowił jako narodową flagę wojenną rosyjskiej republiki czerwoną flagę z napisem złotemi głoskami: **„Rosyjska socyalistyczna federacyjna radykalna republika“**, która to flaga ma służyć także jako oznaka dla okrętów wojennych rosyjskich.

„UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA“ urządza w najbliższym czasie **Kurs dla wykształcenia fachowych przewodników po Krakowie.** Wykłady i kierownictwo wycieczek demonstracyjnych przyrzekli pierwszorzędni prelegenci i fachowcy. Zgłosić się trzeba w Sekretaryacie Uniw. Lud., ulica Zwierzyniecka 14, codziennie od 5—7 po południu. Data rozpoczęcia kursu będzie ogłoszona w pismach.

CHLEB AUSTRYACKI I WĘGIERSKI. „N. W. Tagblatt“ donosi: Pewnego razu spotkał się chleb austryacki z chlebem węgierskim. Węgierski chleb zbielał wskutek grozy wojennej, austryacki zaś pożółkł z zazdrości.

PIERWSZE KARTY NA TYTOŃ. W Landeck w Tyrolu zaprowadzono już karty na tytoń. Wkrótce w całej Austryi tytoń i papierosy wydawane będą tylko na podstawie kart.

OFIARY ZABOBONU. W okolicy Raby Wyżnej w powiecie nowotarskim w Galicyi zginęła pewna kobieta straszną śmiercią. Idąc za głosem zabobonu, nakryła dawną, nieszkodliwą narośl na głowie kolczastą skórą jeża i, naciskając, wbiła kolce i zraniła głowę. Nastąpiło zakażenie krwi i szybka, lecz bolesna śmierć. Druga, która w ten sam sposób chciała uleczyć narośl na szyi, jest konająca. Innej wieśniaczce, chorej na zapalenie nerek, poleciła znachorka pluć na płomień, obiecując, że to ją uzdrowi. Skutki takiego leczenia mówią jaskrawo za siebie.

Ruch robotniczy.

WZROST ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W AUSTRYI.

Oprócz niektórych zawodów, które z powodu braku surowca podupadły — wykazują wszystkie inne zawody, a więc i socyalistyczne Związki zawodowe w r. 1917 — potężny rozwój. W roku tym wzrósł n. p. Związek metalowców z 29 tysięcy na 122 tysiące członków, kolejarze z 37 tysięcy na 55 tysięcy, górnicy z 7 tysięcy na 15 tysięcy, robotnicy drzewni z 4 tysięcy na 6 tysięcy, krawcy z 1900 na 4300 członków i t. d. W przemyśle drukarskim jest zorganizowanych 91·38% pracujących! — Jak więc idziemy stale na wszystkich polach naprzód, a krwawy chrzest wojny światowej nie zdołał unicestwić naszych zwycięskich sztandarów!

STREJK 6000 GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM TRWA DALEJ.

We wtorek 9 b. m. wybuchł strejk powszechny na wszystkich kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego okupacyi austryackiej.

Z powodu braku węgla wstrzymano z dniem 21 b. m. ruch osób cywilnych na kolejach okupacyi austryackiej aż do odwołania.

BACZNOŚĆ KOLEJARZE!

Z powodu różnych trudności od sekretaryatu niezależnych, zapowiedziany na 15 b. m. numer „Kolejarza“ nie wyszedł, za to dnia 1 maja br. wyjdzie numer podwójny. Następne numery wychodzić będą już regularnie co dwa tygodnie, to jest 1 i 15 każdego miesiąca.

NOWE WYBORY DO PARLAMENTU W DANII.

Dnia 22 kwietnia przystąpiła Dania do nowych wyborów parlamentarnych, a to na podstawie nowego prawa wyborczego. Na mocy tej ustawy ma prawo głosu każdy mężczyzna, oraz **każda kobieta**, którą do dnia 22 kwietnia ukończyła 20 rok życia. Także naturalnie n. p. służące mają prawo głosu. Na kongresie partyi brało udział 330 delegatów, oraz 78 posłów, a reprezentowanych było 108 organizacyi z 78 tysiącami członków!

JAN KASPROWICZ.

O, witajże nam, wiosenko...

O, witajże nam, wiosenko — Matko wesela,
O, witajże nam, wiosenko — Gorąca!!
Ty białą roztaczasz ręką — Kobierce z ziela,
Ty białą rozpalasz ręką — Blask słońca.

Jasne, jak kryształ potoki — Zsyłasz na ziemię,
Jasne, jak kryształ potoki — Świat poją:
Przebudź z zadumy głębokiej — I ludzkie plemię,
Przebudź z zadumy głębokiej — Brać moją.

Grudzień rozsypał swe szrony — Na senne skronie,
Grudzień rozsypał swe szrony — Na serce,
I duch, tym lodem zmrożony — Siłą nie płonie,
I duch tym lodem zmrożony — W rozterce.

Wszyscy dłoń wznosim do krańców — Złotych promieni,
Wszyscy dłoń wznosim do krańców — Błękitu,
Lecz zgniótł nas żywot skazańców — I my znużeni,
Ach! zgniótł nas żywot skazańców — Bez bytu.

Nie wiń nas, wiosno, że lice — W walce nam bledną,
Nie wiń, że marszczą się lice — W tej nędzy;
Lecz spuść rzeźwiącą krynicę — Na duszę biedną —
O! spuść rzeźwiącą krynicę — Coprędzej!

O, witajże nam, wiosenko — Matko wesela,
O, witajże nam, wiosenko — Gorąca —
I białą roztaczaj ręką — Kobierce z ziela,
I białą zapalaj ręką — Blask słońca!

Socjaliści w sprawie aprowizacji miast galicyjskich.

W prezydyum ministrów we Wiedniu odbyła się dnia 19 b. m. długa konferecya posłów polskich z miast z przedstawicielami rządu. W obradach, które trwały od 4 popoł. do 6 i pół wieczorem, wzięli udział: prez. min. dr Seidler, min. dr Twardowski, hr. Lamezan, przedstawiciel armii i posłowie tow. **Daszyński, Diamand, Klemensiewicz, Liebermann, Marek** i inni.

Przedmiotem obrad była sprawa aprowizacyi miast. Posłowie przedstawili smutne położenie miast pod względem aprowizacyi, oświadczając, że jedyną radą byłoby umożliwienie gminom, aby wobec braku zapasów rządowych, radziły sobie same.

Prezydent ministrów dr Seidler uznał to stanowisko za uzasadnione i zgodził się na te propozycye.

Następnie przedstawili posłowie polscy postulat podwyższenia datków rządowych dla najuboższej ludności i dla kuchni wojennych. W szczególności uzyskali posłowie podwyższenie dodatku kwartalnego dla miast. Posłowie uzyskali **podwyższenie** 37 milionów

do 60 milionów koron,

która wypłacona będzie na ręce namiestnika.

Posłowie zażądali, aby nie karano miast galicyjskich wobec braku mąki pozbawieniem kompletnem chleba, lecz żeby zarządzono ogólną redukcyę chleba w całem państwie — tak, aby i galicyjskie miasta otrzymały swe racye.

WOJNA.

Na froncie zachodnim

nie zdołali Niemcy dotąd, mimo szalonych wysiłków, osiągnąć rozstrzygającego zwycięstwa. Po częściowym sukcesie pod Armentieres natrafili na tak nieugięty opór wojsk angielskich, że musieli przenieść swą ofenzywę do belgijskiej Flandryi pod sławne Ypres, gdzie Anglicy dobrowolnie opróżnili swe niedogodne stanowiska. Biorą tam udział w walkach austro-węgierskie moździerze i haubice. Prasa angielska uważa obecną sytuacyę wojskową za pomyślną.

Austryacy w Belgii.

Biuro kor. donosi: „Daily Telegraph“ z 6 b. m. donosi, że w ostatnich dniach przybyło wielu austryackich żołnierzy do Belgii i że długie pociągi z Austryakami przejechały przez Leodyum, Antwerpię i Gandawę.

Zgniecenie przez Niemców rewolucyi finlandzkiej.

Wojska niemieckie zajęły Helsingsfors i prą naprzód. Finlandzka czerwona gwardya będzie zmuszona wycofać się do Rosyi. Niemcy więc zgnietli zupełnie finlandzki ruch robotniczy, którego nie odważył się zdusić carat mimo, że go drażniły wolnościowe urządzenia finlandzkie. Burżuazya finlandzka, która sprowadziła Niemców do swego kraju, gorzko to jeszcze odpokutuje. Interes klasowy burżuazyi wziął jednak górę nad interesem kraju.

Postępy Niemców na Ukrainie.

Niemcy posuwają się w głąb południowej Rosyi i w ten sposób odcinają Rosyę od portów czarno-morskich. Dotarli oni do kolei, prowadzącej do czarno-morskiego portu wojennego Sewastopol, który dla Rosyi jest stracony. Wojska niemieckie wkroczyły na Krym, z którego utworzone będzie państwo tatarskie pod opieką Turcyi.

W Rosyi po rozpuszczeniu zupełnie zdemoralizowanych wojsk tworzy się nowa czerwona gwardya, oparta na powszechnem uzbrojeniu ludu bez różnicy płci, przygotowująca się do nowej wojny z zaborczością Niemiec.

Turcy zajęli Batum.

Turcy, którym w pokoju brzeskim Rosya odstąpiła port Batum na Kaukazie, spotkali się z oporem ludów kaukaskich, które nie uznały tego „pokoju“.

Obecnie jednak wojska tureckie zdobyli twierdzę Batum, port nad morzem Czarnem, służący do wywozu nafty kaukaskiej. Turcy mając więc Batum, stracili jednak na rzecz Anglików Jerozolimę i Mekkę!

Na froncie włoskim

odpierają wojska austro-węgierskie liczne ataki włoskie. Widać Włosi przygotowują ofenzywę.

Kącik humorystyczny.

Oficyalny obrońca ludu.

Jeden chłop pobił drugiego chłopa w karczmie. Pobity przychodzi do domu i skarży się przed synem, drągalem, jak go pobito. Na to syn: Chodźmy tatusiu do karczmy, pokażcie mi, który was to bił — dam ja jemu! Gdy weszli do karczmy pokazuje ojciec, że to ten, więc syn pyta się go ostro: Jak ty śmiałeś bić mojego tatusia?! Na to bitnik: Tak ja śmiał! i pac w łeb pięścią starego, aż się zatoczył.

— Taaak, powiada drągal, spróbójno jeszcze raz, a będziesz widział, co ci się stanie! — Bitnik też palnął w łeb pięścią, aż się stary nogami nadkrył. Teraz syn, dźwigając ojca ze ziemi, powiada: — Ech! Chodźmy tatusiu do domu, niech go tam wszyscy dyabli wezmą z takiem biciem!

Wdzięczność.

Ci, którzy siadają do jałowej strawy, często żegnają się i dziękują Bogu za posiłek, chociaż na to ciężko pracowali. A ci, którzy zasiadają do wykwintnie zastawionych stołów, nie żegnają się wcale, chociaż nie pracowali na to nic!

* *

Miał Rusin kozę, którą wilkowi trzy razy odbił, ale za czwartą razą wilk mu tę kozę przecie porwał, na to Rusin powiada: Bóg dał — Bóg wziął!

Pochlebca.

— Panie burmistrzu! pańskie zasługi w gminie są tak wielkie, że powinny być w gazecie ogłoszone!

— Ależ Boże zachowaj od tego! Ktoś potem napisałby zaraz o gminnej cegielni, o gminnym lesie, albo o rozdziale żywności — no — miałbym się z pyszna!...

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.